Rates of Advertising:
One line once............ $ c.50
afterwards at half price.
One inch once............ 2,00
afterwards at half price.
One inch one year........ 20,00
All communications must be Addressed to:
W. DYNIEWICZ.
Publisher of the
"Gazeta Polska"
Cor. of Noble and Bradley Str.
CHICAGO ILL.

Anonsa dla Polaków za połowę powyższej ceny.
Poszukiwania na raz jeden centów 50, następnie połowę.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. nie zwracają się.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

The Weekly "GAZETA POLSKA w CHICAGO" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIBTION only $ 2 [two doll.] per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr., in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia Nr. 32.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL i WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 24$_{go}$ Maja 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2) rocznie do Europy trzy dollary rocznie.

Przegląd tygodniowy.

„Z małéj chmury wielki deszcz"! Przysłowie to co do joty sprawdza się w kwestyi wschodniej. Niejednemu przed dwoma laty nie przyszło nawet na myśl, aby z tego „źdźiebełka hercegowińskiego", z téj iskierki rewolucyjnéj, po rozmaitych fazach i usiłowaniach dyplomatycznych, wczął się wielki pożar wojenny, który w téj chwili rozpoczął już swe niszczące działanie. — Rozważywszy cały przebieg sprawy wschodniej aż do wydania manifestu rosyjskiego z dnia 24 kwietnia, wypowiadającego wojnę Turcyi - przyznać trzeba bez najmniejszéj wątpliwości, że w wojnie obecnie toczącéj się nie chodzi o żadne zasady. że nie wywołała jéj żadna wyższa idea, ale tylko żądza zaboru, żądza Rosyi rozpanoszenia się w Azyi i zdobycia morza Czarnego i Dardanelów. To jest jasny i wyraźny powód, dla którego Rosya porwala za oręż. Nikt w Europie już nie wierzy w jéj zasady humanitarne, któremi jako protektorka i oswobodzicielka Słowian pozornie się okrywa, bo wyszły szydła z miecha i Europa przekonała się, że Moskwa stokroć gorzéj uciemięża swych poddanych, poniewiera najszlachetniejszym plemieniem słowiańskiem, bo nie tylko nie pomaga do jéj rozwoju, lecz przeciwnie stara się wszelkiemi gwałtownemi środkami zatrzeć jego narodową odrębność. Takie to są dążności białego cara —a nie żadna wyższa idea, żadna zasada wznioślejsza kieruje polityką rosyjską — do Turcyi pcha ją ta sama żądza zaborcza, która ją tam tylekrotnie choć bez skutku prowadziła. Nie sądzimy jednak, aby Rosya swego dopięła celu, bo za wiele wikła się tu rożnorodnych interesów państw europejskich, aby przypuszczać, że te spokojnie przebiegowi wojny przypatrywać się będę. — A zatem z téj iskierki powstania w Hercogowinie powstała otwarta wojna Rosyi z Turcyą, a na koniec przekształci się ona w wojnę ogólno-europejską — gdzie cała Europa na wszystkich punktach walczyć będzie za swą wolność i niepodległość.

Wobecnéj chwili, gdy już armaty zagrały na półwyspie bałkańskim, niemiecka polityka wyjaśniać się poczyna. Że pomiędzy Rosyą a Niemcami zawarto uroczyście potajemny sojusz, nie ulega żadnéj wątpliwości. Niemcy jakkolwiek ciągle zapewniają, że sprawa wschodnia bezpośrednio ich nie dotyczy, przecież mają się na baczności i gotowe siebie bronić a Moskali popierać, gdy tego nadarzy się potrzeba i sposobność. Mowa ministra Moltkiego w parlamencie niemieckim, będąca dzisiaj głównym tematem dyskusyi dziennikarskich, przeraziła całą Europę, zapowiedzią ogólnéj wojny. Powiedział on, że z rozmaitych powodów, a mianowicie z powodu zbrojenia się Francyi, cesarstwo niemieckie zmuszone jest armią swoję zmobilizować, i że wszystkie rządy będą musiały wytężyć swe siły dla obrony bytu swojego. Otóż Gaz. Nar. w tej kwestyi pisze: Gdy hr. Moltke coś podobnego mówi, to zaprawdę można mu wierzyć „na słowo" bo jak wiadomo tak sławny „Milczek" niema zwyczaju na wiatr mówić. — Więc czegóż mamy się spodziewać, jeżli się spełni przepowiednia jen. Moltkiego? Oto, mówiąc krótko, powszechnéj wojny, wojny na tak szeroką skalę, że olbrzymie walki narodów z czasów Napoleona I. zejdą wobec niej do podrzędnego znaczenia. — Jeżeli przeto miałoby przyjść teraz do wojny powszechnéj, to nad Dunajem dolnym, nad Renem, prawdopodobnie nad Wisłą, i jeszcze gdzieś indziéj stanęłyby krociowe zastępy; na kilku obszernych teatrach wojny rozwinęłaby się walka, która przy nowoczesnych środkach techniki wojskowéj musiałaby być bardzo morderczą, z rezultatami stanowczemi".

Austrya zaprawdę w bardzo trudnym znajduje się obecnie położeniu, na wszelki wypadek będzie się musiała kręcić. W porozumieniu z Anglią nie pozwalają jéj iść Niemcy. — Gdy zaś przystąpi do wspólnéj z Moskwą okupacyi ziem tureckich, przyszłość jéj również jest zagrożona, niępewna; bo Moskwa zrujnowawszy Turcyę, następnie wdzierać się będzie w jéj granice.

Bądź co chce, wojna ta przybierze charakter straszliwy, rozpaczający, i zmienić się może w walkę, jakiej świat niepamięta, gdzie cała Europa pod bronią stanąć musi. W zupełny upadek Turcyi zanadto wierzyć nie można, gdyż lud zapalony fanatyzmem religijnym bronić się będzie do upadłego i poruszyć może w tym względzie z połowę Azyi. — Dwa te państwa obecnie walczące porównać można z ogniem i wodą: woda wyschnie, a ogień się zgasi. Taki jest los Rosyi i Turcyi.

W „Gazecie Narodowéj" znajdujemy artykuł pod tytułem: „Carski manifest wojenny" w którym doskonale scharakteryzowaną jest dążność polityki moskiewskiej, a zatem jako rzecz godną uwagi poniżéj podajemy:

„Monarchowie stilizują manifesta wojenne dla swoich ludów, dla świata więc nigdy prawie prawdziwego celu wojny zaczętéj w nich nie wypowiadają, podobnie jak nie wypowiadają jéj w rokowaniach dyplomatycznych, poprzedzających zwykle wojnę. I w teraźniejszym manifeście carskim nie ma ani śladu tego, co Moskwa w rozpoczynającéj się wojnie za cel sobie wytnęła. Nie było na świecie i nie będzie narodu, któryby litując się nad częścią ludności, w obcem państwie uciskanéj, dla ulżenia jéj cierpieniom, dla wymożenia na obcym rządzie lepszego jéj traktowania, mobilizował milion wojska, miliardy wydawał, puszczając się na wątpliwe zawsze szanse każdéj wojny. Aby takie wysilenie, wstrząsające podstawami państwa, zrobić, potrzeba aby rzecz się toczyła albo o egzystencyę państwa, jak n. p. rzecz się ma teraz z Turcyą, albo o usunięcie kardynalnych przeszkód w rozwoju potęgi mocarstwowéj państwa.

I istotnie dla ostatniego celu Moskwa prowadziła zawsze wojny tureckie i prowadzić będzie teraz. Losu chrześcian tureckich używa jedynie jako parawanu podobnie, jak w przeszłym wieku, mając zamiar zaboru Polski, wysunęła naprzód los dysydentów.

Moskwa dąży w swéj polityce w dwóch kierunkach: 1) zabór Azyi uważa za swe zadanie; 2) będąc pierwszorzędną potęgą lądową, pragnie zostać i pierwszorzędną potęgą morską.

W pierwszym kierunku na zawadzie jéj jest Anglia, która zaborami moskiewskiemi w Azyi środkowej, czuje się zagrożoną w posiadaniu Indyi. W drugim kierunku również na zawadzie stoi jéj Anglia, która z jednéj strony zamyka flotom wyjście z Baltyku, a z drugiej strony zamknęła jéj za pośrednictwem Turcyi wyjście z Czarnego morza. Tym sposobem pragnąca rozwinąć swą morską potęgę, Moskwa doznaje mąk Tantala. Wzięta z dwóch stron w kleszcze, flota moskiewska pożera znaczne fundusze rocznie, a w gruncie rzeczy bezpożytecznie, bo ruszyć się nie może!

A najwięcéj dolega Moskwie zamknięcie Czarnego morza, bo kto nie panuje na Środziemnem morzu, tego panowanie i w Azyi utrzymać się nie może. Traktat paryzki zamknął Dardanele dla okrętów wojennych Moskwy. Chodziło więc Moskwie albo o przeprowadzenie specyalnéj umowy z Turcyą, którąby przepływ przez Dardanele otwarła dla floty moskiewskiéj, albo owładnięcie Konstantynopola i Dardanelów. Hr. Szuwałów już w czasie podpisania protokółu londyńskiego poufnie zaproponował ambasadorowi tureckiemu w Londynie, Massurusowi baszy, iż Moskwa gotowa odstąpić od wojny, jeżli Turcya otworzy Dardanele dla jéj floty i płat ziemi tureckiéj od Kaukazu jéj odstąpi. Cóż kiedy Anglia jak dawniej tak i teraz czuwa nad tem, aby Turcya takiéj umowy nie zrobiła z Moskwą, więc Moskwa z orężem w ręku chce wymódz to na Turcyi, a gdy się uda, opanawać oba brzegi Dardanelów i we własne posiadanie wziąść je zupełnie, i tym sposobem nie tylko flotę swoją uwolnić z więzienia, lecz i stać się panem środziemnego morza.

A że głównym władcą na morzu środziemnem jest Anglia, a i głównym przeciwnikiem zaborów moskiewskich w Azji, że głównie w interesie angielskim jest nie wypuścić floty moskiewskiéj z więzienia, którem jest dla niéj Czarne morze, więc chociaż dzisiaj rozpoczęła się wojna między Moskwą a Turcją, i manifest wojenny mówi tylko o zamiarach polepszenia losu chrześcian tureckich, to jednak będzie wielka światowa walka między Moskwą a Anglią o panowanie

Pięć P. minus jedno R.

5 P. — 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

Wszakże ciocia Eufemia przywoływała mię niekiedy i stósownie do wieku, urzędu, ilości dusz lub koligacyi, przedstawiała mię gościom, lub gości mnie przedstawiała. Zostało mi jednak w pamięci jedno przedstawienie: ciocia podprowadziła mię do człowieka dobrze podstarzałego, który z postawy wyborniebyby się przydał do owego batalionu olbrzymów, jaki August II z Fryderykiem Wielkim zamienił na dwie wazy japońskie.

— Rekomenduję vice podkomorzemu mojego kuzyna Hipolita, któregom dziś złapała na drodze.

— Sługa wacpana dobrodzieja.

— Ale dla czego somsiedzie spóźniełeś się na nabożeństwo? Będziesz miał o to gorącą rozprawę z proboszczem; choćbyś się uniewinniał Nicpońskiemi groblami, brodami. moczarami...

— Ach bo też *mościadziko gniotłem się, gniotłem, ledwom się dogniótł.*

— A żona pańska, pani vice podkomorzyna..?

— *Popchała się gdzieś żona kuczem, bo co ja, tom się przygniótł trzęsiółką.*

Krukami by mię ztamtąd nie wyciągnięto; tak byłem rad przysłuchać się stylowi, elokwencji vice podkomorzego; ale skinęła na mnie kuzynka Henryczka, i — byłem na jéj rozkazy.

— Jak się będziesz, kuzynie, dłużéj przysłuchiwać wymowie vice-podkomorzego z Nicponia, to nabierzesz dziwnego wyobrażenia o naszéj parafii. Ja niemogę na to pozwolić, i dla tegom pana odwołała. Ale za to poznajomię kuzyna z młodszą naszą generacją. Niema co robić sekretu: mamy w naszéj parafii ze trzy tuziny panień — niestety! na wydaniu: a policzywszy ze studentami, ledwo się zbierze tuzin kawalerów do.... lansjera! każdy więc nowo-przybyły kawaler — choćby niemiał innych przywilejów — jest u nas pożądanym gościem.

— Z tego coś mówiła kuzynko, wnoszę, że w tutejszéj parafii kawalerowie tylko są pożądani; ale żonaci?.. jak ja niestety!..

— Toś żonaty kuzynie? Ach jak to dobrze! toż ja będę śmielszą z wami. Nagadamy się śmiało o wszystkich rzeczach i niektórych innych. *W wszystkie uderzym struny po kolei, prócz jednej tylko, prócz struny wesela.*

Wyszliśmy tymczasem z salonu do ogrodu. Henryka mówiła daléj:

— Ale wiesz co, kochany kuzynie, — widzisz że już zaczynasz *korzystać* z przywileju kuzynów żonatych; bo nigdybym cię tak nie nazwała, gdybyś był kawalarem do wzięcia. — Ale co to ja chciałam mówić? Jakie były ostatnie moje słowa?

— Kochany kuzynie!

Powtórzyłem te słowa z czułością, ściskając i całując jéj rączkę.

— A fe! Bałamut jesteś, kuzynie. Widać żeś niedawno żonaty, kiedy się dotąd nie ustatkowałeś. Ale oto co chciałam powiedzieć: nie przyznawaj się na dziś tylko do żony, bo my tu wszystkie mamy ciebie za kawalera — tak wyglądasz młodo i raźnie. Nawet, co tu się taić przed żonatym? przysłaną zostałam od koleżanek, aby cię odciągnąć od podkomorzego. Graj więc rolę kawalera. Zgoda?

— Zgoda, zgoda, najdroższa kuzyneczko!

— Ale gdzież to mię zaprowadziełeś? Toż my w ogrodzie! Podałeś mi rękę w sali i — jak to mówią, *wyprowadziłeś w pole...* Będzież mi, będzie od mamy! a co gorzéj, od współzawodniczek. Pójdźmy prędko do domu, bo jeśli przyjechały trzy Gracye, to już pewno podano śniadanie.

— Co to za Gracye.

— Są to trzy siostry, nasze sąsiadki, Sam ojciec tak je nazwał, dlaczego... on sam to musi wiedzieć najlepiéj. Jedna reprezentuje *rozum* druga *piękność*, a na dolę trzeciéj przypadła tylko *dobroć*. Dobrze mówiłam; już przyjechały: patrz, tam w alei — toż Rozum bieży do nas.

Istotnie zdążał ku nam Rozum — dość przysadzisty, w zielonéj sukience, z białemi ozdobami. Płeć miał bardzo białą, we właściwych miejscach w miarę rumianą, blond włosy, oczy brzydkie i głupio patrzące. Rozum wołał zdaleka, niby mię nie postrzegając:

— Heniu! Heniu! Szukam ciebie od godziny. Powiedziano mi... Ach! nie jesteś samą... ten pan... Przepraszam żem przerwała *tetatet*.

— Prezentuję ci, Grasiu, mojego kuzyna, pana Hipolita Trzepota, którego mama dziś przypadkiem zwerbowała z nabożeństwa, a dopiero w domu po prezentacyi dowiedzialiśmy się żeśmy krewni. Kuzynowi zaś rekomenduję moję sąsiadkę, przyjaciółkę i szczęśliwą rywalkę, pannę Grasyldę Idźkównę

Po wzajemnych ukłonach poszliśmy do pałacu, gdzie zaraz po naszem zjawieniu się zaproszono na śniedanie.

Wiesz co to jest, a raczéj co było śniadanie w dzień uroczysty, po nabożeństwie, w litewskim gościnnym, a dobrze zagospodarowanym domu. Ta-warto dwóch obiadów mazowieckich, a przynajmniéj dziesięciu germańskich. Różniło się ono tem tylko od święconego, że przeważna część potraw była na gorąco.

W drodze jeszcze Henryka ustąpiła mię Zielonemu Rozumowi, który tak mną zawładnął, że nie dopuścił nawet do wódeczki i zakąski.

— Może pani pozwoli czem sobie służyć? — zapytałem, chcąc się odczepić.

— O nie, panie: nie żyję dlatego żeby jeść, ale jem żeby żyć. Zapewne pan zgodzi się na to, że człowiek nie samemi pokarmami żyje. Estetyczna strona nasza potrzebuje innéj strawy. Wszak pan wiesz o tem?

— Zdaje się że ktoś mi o czemś podobnem wspomniał — odpowiedziałem z przekąsem, pragnąc przerwać rozmowę.

Nie wiem jednak, czy toby się udało, gdyby w téj chwili nie przesuwał się mimo nas staruszek z bardzo sympatyczną, szczerą i dobrotliwą fizyognomją, chociaż doskonale brzydki. Niósł on w obu rękach, na dwóch talerzach, prawdziwy chaos potraw; bo to na jednym — głębokim — wylęgały się kurcze nadziewane, jakie z pomiędzy ptaków — najwięcej lubi twój malec. Pławiło się ono w sosie kotletów, obłożone dokoła pasztecikami, kawałami befsztyku z chrzanem i kartoflami, szynki etc. Na drugim talerzu kołduny pomieszane z flakami, przykryte kawałkiem majonezu i dzwonem jakiejś ryby. Wszystko zatrzymało się przed nami.

— Rekomenduję papie — mówił Rozum Zielony,

nad Azją i w związku z niem będące panowanie nad środziemnem morzem.

W takiem położeniu rzeczy obie armie moskiewskie, zakaukaska i naddunajska, mają już kierunek swych operacji wytknięty. Są nim brzegi Bosforu, Dardanelle. Dla tego to Moskwa nic nie ma przeciw zaborowi Bośnii, Hercegowiny, a nawet i Serbii przez Austrję. Cel bowiem jest inny, niemający nic wspólnego z wyswobodzeniem Słowian południowych. Gdyby się w Konstantynopolu usadowiła, to i tak stanie się panią sytuacji, panią Austrji i wszystkich Słowian. Zabór ich dalszy będzie tylko kwestją czasu.

I trzeba przyznać, że nigdy jeszcze nie było dla Moskwy przyjaźniejszéj i odpodniejszéj chwili do owładnięcia Dardanelów i do wyrzucenia ztamtąd Anglii. W r. 1854 stanęły przeciw niéj Anglia, Francja i Włochy po stronie Turcji. Austrja samem zmobilizowaniem swéj armii wymogła wprawdzie na zachodnich mocarstwach, iż porzuciły myśl przerzucenia teatru wojny w dawne Ziemie polskie, i podniesienia sprawy polskiéj, ale też zmusiła Moskwę do wycofania się z za Dunaju i z Rumunii. Dzisiaj zaś Francja i Austrja jest trzymana w szachu przez spotężniałe a z Moskwą ściśle sprzymierzone Niemcy, Włochy widokami na brzegi Adryatyku i Kretę wciągnięte są w spisek moskiewsko-niemiecki, więc tylko Turcję, posiłkowaną przez Anglię, mieć będzie Moskwa przeciw sobie.

Lecz gdy Anglia nie wiele troszczy się losem Bułgarji, Serbii, Bośnii, Hercegowiny, a głównie jéj chodzi o klucz środziemnego morza, o Dardanele, więc dopokąd Moskale nie zbliżą się z jednéj strony do Bałkanów, z drugiéj strony Anatolii, dopotąd Anglia całéj swéj potęgi nie rozwinie, a tylko pokryjomu radą, oficerami, bronią i pieniędzmi będzie zasilać Turcję. Jeżeli zaś wojna aż do tego stopnia się rozwinie a Turcy rzuceni zostaną za Bałkan lub do Anatolii, wtedy Anglia musi przedsięwziąść największe wysilenia i stoczyć olbrzymią walkę z Moskwą, i to na wszystkich możliwych punktach.“

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington dnia 12 Maja.

„Kto wiatry sieje burze zbierać będzie“.

Nie podszywając pod skurę proroków, ale biorąc po prostu miarę ciągłych przykładów, łatwo wnioskować można o skutkach pewnych robót. Nie będzie więc żadną zarozumiałością, gdy powiemy otwarcie i bez ogródki o obecnéj opozycyi p. Hayes, powstałéj między jego partyi przewódzcami — że niczym nie są więcéj jeno ludźmi prywaty — rozdąsanymi, że im cała zdobycz nie dostała się w ręce — a nawet tak zaślepionymi egoizmem nieprzezornym, że o partyi własnéj interesie nie troszczą. Zapewne chodzi niektórym z nich o wymykającą nadzieję być policzonymi choćby między kandydatami przyszłymi. Ależ czy żywiąc umierającą naturalną śmiercią nienawiść do Południa można nową stworzyć siłę? Zapewne że nie. Jestto wiatr zasiewać, z którego plon nie chwyta się w ręce. Ważność, natura i cel obecnych narzekań tych panów są podobne zupełnie celowi i ważności, niedawno pospolitych oskarżeń i podejrzeń rzucanych na demokracyą południową, gdzie jako pewnik dawano: „niechno demokraci przyjdą do władzy na południu, obaczycie jak negry na nowo staną się niewolnikami — a bandyci kukluxy i white Cague panować będą bez żadnego hamulca!“ Przepowiednie podobne zawsze uważaliśmy za strachy na wrony. Nie jest w naturze ludzkiéj nabyte swobody tracić na zajutrz byle dla kaprysu jednéj strony. Nie łatwo wolności się nabywają. Ale trzeba wieku zepsucia, wymorzenia poczucia i pamięci swobód, więzy aby nowe narzucić. Szczęśliwe okoliczności pomogły skruszyć kajdany niewoli osobistéj na Południu, nie widać interesu między południowymi do powrotu zupełnie podobnego stanu przeszłości skompromitowanéj.

Pan R. W. Radfield, znakomity korespondent Times, dziennika arcy-republikańskiego w N. Y., przytem niepospolity badacz południowych stosunków; abolucyonista i osobisty stronnik Jana Brown z r. 1859 pisząc na północ ostatniego tygodnia, wyraźnie oświadcza: „nigdy stan Karoliny (południowéj) nie był tak spokojnym od czasu rekonstrukcyi, jak jest teraz“ — i daléj: „legislatura obecna, przezierając nadużycia popełnione niedawno (za carpet bagerów) znajdzie dosyć to narodowi ckliwość sprawić“. Między przykładami przeniewierstwa przytacza: jak prezydent komitetu przysądzającego potrzebę zakupienia portretów Lincolna i Sumnera dla Izby legislatury, wziął $ 5,000 w kieszeń swoją i kupił dom zań sobie. Kończy: „zawód republikańskiéj partyi tutaj był hańbą i wstydem cywilizacyi“.

Jest to skutek i choroba wszyskich narzuconych rządów — wspólna tu i Europie — w inny może sposób, jak n. p. w Prusiech, gdzie urzędnik nie kradnie dla siebie — ale gdzie Polakowi urzędnikiem być domowym niewolno — wolno tylko podatki płacić — jakież widzimy skutki, żale i skargi z jednéj strony, arogancyą, bezwstyd z drugiéj!

Stronniczość posunięta do stopnia protegowania nieprawości, złości, przeniewierstwa w różne szaty kłamstwa ubierającego się, nie jest niczym więcéj, jak zasiewaniem wiatrow i przygotowaniem burz!

Obecnie słyszymy między naszymi rozpuszczaną wieść o formowaniu legii polskich we Lwowie w pomoc Turkom. Nie wiemy kto stanąć zamierza na czele podobnego ruchu. Nie wierzymy wcale, aby książe Czartoryjski nawet z religijnych uniesień chciał zapomnieć o tem, co przyrzekł w momencie najlepszego natchnienienia Polsce r. 1864. Ks. Czartoryjski, acz jeszcze młody dosyć, ale na wodza w zawiłych okolicznościach nie pokazał talentu. Nie wierzymy w odezwę i skutek odezwy hrabiego W. Platera. Hrabia Plater, dziś z okładem lat 70 liczący, nie narzucał się nigdy na przewódzcę w Litwie ani w Polsce. Znakomite imie, z koligacenie z wojewodą Żaba, wielka fortuna, uczynność, założenie Muzeum dość mu wpływu i sławy dały. Ale odezwę do legionów formowania aby miał wydawać, nie zdaje się nam być zupełnie wolno, co lubimy w nim szanować znakomitego patryotę. Turcya nie podbije Rosyi — Rosya może oderwać ten raz Wołoszczyznę i Multany z pod opieki Turcyi. Wątpimy aby Rosyi wiele więcéj na razie się udało. Serby, Czarnogórcy, Bulgary coś uzyskać powinni, ale to coś być może to, co inne mocarstwa na Turcyi wymogły.

Wedle opinii naszéj, chyba że będziemy lepszemi przekonani źródłami i przyczynami. Rozgłos o formowaniu legii polskich jest podstępnym wymysłem dyplomacyi rosyjskiéj. Rosya idąca w imię carskiego chrystyanizmu i panslawizmu, musi zarzucić maskę na swe w Polsce postępowanie. Ona, co obiecuje raj Słowianom, a robi piekło w Polsce — więc oskarza o buntownicze zachcianki Polaków — tych upartych lachów, co niechcą bić się za Słowian w Turcyi! — racya do dalszego w Polsce prześladowania i umizg do Słowian lgnących jak w lep w rosyjskie poświęcenie!

Z odłożeniem kongresu nadzwyczajnéj sessyi o włos że wojska w Ameryce nie rozpuszczono zupełnie, bo zabrakło pieniędzy; a jak się pokazuje co raz wyraźniéj, chodziło kabinetowi o lepsze siebie ustalenie, i oddalenie chwili szorstkiego starcia się z opozycyą w partyi republikańskiéj.

Bądź jak bądź, sądy będą musiały się przerwać, fundusz bowiem na jury i świadków zupełnie wyczerpany.

Wojsko wedle nowych rozkazów zredukowano do minimum pozwolonego 10,949 kawaleryi i 14,051 piechoty.

P. Sherman podskarbi, łagodzi jak może animusz Blaina, zapełniając wszystkie wakacye jego przyjaciołmi. Ale to zdaje się nie wiele wpływa na usposobienia cierpkiéj — purytanskiéj systematycznéj opozycyi, przyszłego pretendenta do prezydenckiego krzesła.

P. Morton z Indiana tymczasem ogłosił swój plan przyszłéj prezydenta elekcyi w American Review. Chce on aby prezydent niebył obierany jak dziś przez kolegia, ale wprost wychodził z ogólnego wotu powszechnego głosowania. Kiedy znakomity jurysta Nowojorski p. O'Connor na stuletnim obchodzie w New Yorku oświadczył, aby prezydenta wcale nie obierano — aby jedna Izba tylko reprezentowała naród i z kolei z pomiędzy siebie wybierała prezydującego.

Tak tedy widzimy, że kwestya wyboru prezydenta wyrodziła różne teorye, które z każdym rokiem coraz wyraźniejsze przybierają formy. Szkoły narodowe, publiczne, jedynie tylko coraz ściślejszem ogniwem rozpraw się stają.

Wskutek przed dwoma laty przybranéj polityki łagodniejszéj i uczciwszéj, postęp między Indianami okazał się następny, podany przez p. Lyon Radzie Komissyi Indyjskiéj, zarządzającej 266,000 dzikich:

Domów zamiesz. było 1868 r.	7,476,	zaś 1876 r. 54,717.
Szkół na rezerwacjach —	111	— 344.
Nauczycieli —	134	— 437.
Uczniów —	4,718	— 11,328.
Budynków kościelnych —		— 177.
Należących do kościoła i wyznań		— 27,215.
Indjan przebranych po europejsku		— 104,848.
Ziemi uprawianej akr. 1868 r.	54,207,	w 1876 r. 318,194.
Przenicy zebrano busz. —	120,117	— 463,054.
Mais —	461,360	— 2,290,463.
Owsa, jęczmienia —	43,076	— 134,780.
Koni, mułów —	43,960	— 310,013.
Bydła —	42,874	— 811,308.
Owiec —	2,583	— 447,295.
Swiń —	29,890	— 214,088.

W ostatnim numerze Journal of Commerce p. J. Little daje smutny obraz zniszczenia lasów przez trzebienie w Michigan. Rocznie wywożą ztamtąd 2,200,000,000 stóp desek, na gonty przerabia się 250,000,000 stóp drzewa — miejscowe potrzeby konsumują 150,000-000 stóp. To tylko z okolic Ottawa i Detroit!

Dla zabawy lub ciekawości tylko, podamy nazwę przyszłéj królowéj Hawaii, która ma wstąpić na tron, wskutek niespodzianéj śmierci młodego księcia na wyspach Fidżi Williama Pitt Leliszoku, — księżniczki ładnéj, harmonijne i łatwe dla wyspiarzy imię jest: Lidia Kamakała Silufkala Silinakavi Eldesz, siostra panującego obecnie.

H. K.

Dokumenta urzędowe angielskie w sprawie Unitów.

Wniosek zrobiony w parlamencie przez P. O w e n L e w i s przyjaciela Polski, miał dobry skutek, rząd angielski ogłosił depesze żądane w sprawie Unitów, i okazał publicznie swą niechęć ku Moskwie, która uważa ten ważny krok za obrazę tem większa, że Lord Derby interpellowany w Izbie Lordów, dla czego popełnił niedyskrecyą obrażającą Moskwę? odpowiedział: że tak jak w sprawie Bułgarów depesze były ogłoszone, tak samo być mogą w sprawie unitów podlaskich. Porównanie to wywołało w organach moskiewskich jak największe oburzenie. D o n i o s ł o ś ć przeto tego czynu jest wielka i świadczy o użyteczności propogandy polskiej za granicą.

Ogłaszamy następne szczegóły nam udzielone, dotyczące tych ważnych dokumentów, które zasługują na przekład w języku polskim i francuzkim. Tytuł pisma jest następny.

„Rossya No 1. 1877“. (Numer 2gi zapewne się wkrótce okaże.) „Korres- „pondencya dotycząca obchodzenia się „z wyznawcami kościoła grecko-unickie- „go w Rossyi. udzielona Izbie Niższéj „z rozkazu Jéj królewskiej Mości, w „skutek adresu parlamentu z dnia 5 Marca 1877 roku“.

Zawiera depesz 22, stronie 39 infolio pod następnemi tytułami:

Depesze bez nazwiska odnaszają się do ostaniego nazwiska.

No. 1. M a n s f i e l d a pułkownika, Konsula jeneralnego w Warszawie, Września 21, 1871 r. Polityka rządu rossyjskiego w obec Unitów.

No. 2. Listopada 23, 1872 r. Instrukcya przesłana do 10ciu naczelników gubernialnych w Królestwie Polskiem. Instellacya komitetu w Siedlcach.

No. 3. Stycznia 29, 1874 r. Rozruchy w powiatach zamieszkałych przez Unitów w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej.

No. 4. Lutego 18. O dalszych gwałtownych środkach użytych przeciw Unitom.

No. 5. Marca 7. Rzezie nieustają. Wojsko głównie używane do repressyj i zmuszenia. Rząd okazuje b r a k r o z s ą d k u (a want of judgement) w swem działaniu.

No. 6. A. L o r d a L o f t u s a. Marca 18. Pogląd historyczny na sprawę mieszkańców diecezyj grecko-unickich. Artykuł urzędowy dziennika J o u r n a l d e S t. P e t e r s b o u r g. Rozmowa z P. Westmannem.

No. 7. M a n s f i e l d a, Czerwca 12. Nowe rozkazy z Petersburga co do małżeństw mięszanych obrzędu łacińskiego i unickiego. Dzieci z tych małżeństw uważane jako prawosławne.

No. 8. L o r d a L o f t u s a, lipca 21. Petycya Unitów do Cesarza. Zostali uwiadomieni, że prożby ich przyjęte być nie mogą. Artykuł J a l. d e S t. P e t e r s b o u r g.

No. 9. M a n s f i e l d a, Stycznia 1 1875 roku. Text ukazu przenoszącego sprawy duchowne Unitów do altrybucyj ministra spraw wewnętrznych. Położenie kwestyi Unitów.

No. 10. L o r d a L o f t u s a Stycznia 27. Powody tych niesnask religijnych. Nawrócenie koło 50,000 unitów na prawosławie. Artykuł urzędowéj Gazety.

No. 11. Stycznia 28. Prawowierny adres Unitów Chełmskich do cesarza, Wyjątek z J o u r n a l d e S t. P o t e r s b o u r g.

No. 12. M a n s f i e l d a. Stycznia 29. Unitów 52,000 przeszłych na prawosławie zapewne w skutek gwałtów.

No. 13. Lutego 10. Rozdrażnienie Unitów. Wojsko coraz liczniejsze. Korzyści zapewnione przechodzącym na prawosławie.

No. 14. L o r d a L o f t u s a. Lutego 16. Sprzeczne zdania co do środków użytych w tem nawracaniu. Artykuły dzienników le N o r t i le M o n d e do porównania. (Tu się znajduje pismo Hr. Władysława Platera datowane Villa Broelberg dnia 5 Lutego 1875 roku).

No. 15. Kwietnia 13. Przyjęcie przez cesarza deputacyj duchowieństwa z Chełmna, Lublina i Siedlec. Artykuł J a l. d e S t. P e t e r s b o u r g.

No. 16. M a n s f i e l d a, Kwietnia 24. Przeszło 250,000 nawróconych na prawosławie w gubernii Lubelskiej. Surowe środki przedsięwzięto w gubernii Lubelskiej.

No. 17. Maja 26. Spokojność prawie przywrócona. Niemal wszyscy Unici przeszli na prawosławie.

No. 18 Stycznia 1. 1876 roku. Arcybiskup Demetrius z Chersonu ma zastąpić arcybiskupa Joannicyusza w Warszawie. Nawróceni na prawosławie p r o t e s t u j ą przeciw temu nawróceniu.

No. 19. Lutego 14. Wysłanie Nowonawróconych do gubernii Chersońskiej i umieszczenie ich we wsiach prawosławnych.

No. 20. L o r d a L o f t u s a Lipca 5. Prześladowanie Unitów w Siedlcach i Lublinie. Raport Vice-Konsula Webstera w Chersonie, przesłany przez Konsula jeneralnego w Odessie.

No. 21. S t a n l e j a, Konsula jeneralnego w Odessie. Czerwca 29 r. przesyłającego powyżéj wzmiankowany raport P. Wobstera.

No. 22. Listopada 17. Zakaz wszelkiego uczestnictwa religijnego księży łacińskiego obrządku co do Unitów, Depesza ministrów spraw wewnętrznych do gubernatorów.

Konwencya rosyjsko-niemiecka.

G a z e t a N a r o d o w a w korespondencyi z Warszawy z dnia 21 kwietnia odbiera wiadomość o konwencyi zawartéj pomiędzy rządem rosyjskim a niemieckim. Czy istotnie konwencya taka zawartą została — nie wiemy, choć f a k t t a k i nie zdaje nam się n i e p r a w d o p o d o b n y m. Cokolwiekbądź, uważamy za obowiązek nasz wiadomości rzeczonéj milczeniem nie pomijać.

Korespondencya donosząca o rzeczonéj konwencyi brzmi jak następuje:

Nie pytajcie, zkąd mam następującą wiadomość. Tego przed nikim wyznać nie mogę, chociaż do zachowania tajemnicy żadnem przyrzeczeniem nie jestem zobowiązany, albowiem osoba odkrywająca ją nie rozumiała jéj doniosłości. Ale skompromitowałbym spokój wielu rodzin, gdybym kogokolwiek naprowadził na drogi, któremi przeszła ta wiadomość. Tyle tylko powiem, że mam ją za pośrednictwem najgodniejszych wiary i bardzo zacnych Rosyan nominalnych do najwyższéj towarzyskiej sfery należących; a ci otrzymali ją z źródła nieulegającego żadnéj wątpliwości, bo od jednego z najznakomitszych urzędników gabinetu petersburskiego. Wszyskiem zaś przypadek, jak to nieraz bywa w wielkich nawet zdarzeniach dziejowych, połączony z miłosną zazdrością, popędliwym temperamentem pewnéj osoby i plotkarstwem pewnéj bardzo pięknéj kobiety, plotkarstwem równającem się zdradzie.

Dość wiedzieć, że Prusy z Rosyą zawarły uroczyście wszelką gwarancyą, do któréj wchodzi także plan tyczący się Japonii, p o t a j e m n a k o n w e n c y ą. Mocą téj konwencyi państwo niemieckie zobowiązało się niczem nie przeszkadzać państwu rosyjskiemu w wojnie z Turcyą, owszem przyrzekło nawet skrycie mu pomagać, (o ile pozwoli na to własny interes niemieckiego cesarstwa). W zamian za te dobrodziejstwa Rosya po skończeniu tureckiej wojny dopomoże państwu niemieckiemu do wcielenia Górnéj i Dolnéj Austryi wraz z Wiedniem, Stryi, niemieckiego (więc nie włoskiego) Tyrolu, tudzież pozostałéj części Lotaryngi i kilku obwodów Belgii. Rosya zaś zatrzegła sobie prawo zajęcia jednocześnie Galicyi i Krakowa „wojskami“ (więc niby bez zamiaru anektowania ich sobie) jako „strategiczne punkta,“ w chwili, gdy wyniknie przewidywana ztąd prawdopodobnie wojna.

Zta gabinetową konspiracyą ma związek pozorne usunięcie się ks. Bismarcka od spraw publicznych.

Rzuciwszy okiem na kartę geograficzną, łatwo pojąć do czego ten plan dąży. Niemcom idzie przedewszystkiem o panowie na morzach a przyłączenie do państwa niemieckiego Holandyi jest kwestyą czasu.

Z tem ma także związek owa pogłoska, przez wiele francuzkich dzienników powtórzona, jakoby projektem Bismarcka było osadzenie na tronie czeskim odrębnym króla saskiego w zamian za zniszczenie ostatecznie autonomii Saksonii. Przeciwko téj pogłosce wystąpiły energiczne wszystkie dzienniki niemieckie, ale poprzestały na wyszydzeniu jéj (tem bardziej, że pochodzi z Francyi,) — aby szyderstwem okazać jéj nieprawdopodobieństwo.

Wiem, że wiadomość, którą tu podaję, jeżeli się rozejdzie, będzie także wyśmianą przez pewne półoficyalne, albo z polecenia rządu za przekupstwem przez prywatne dzienniki, bo zapewne czasopisma oficyalne n i e r a c z ą nawet na to odpowiadać. Milczenie ma być według dyplomatycznéj taktyki oznaką, iż rząd nie przywięzuje żadnego znaczenia do pokątnych pogłosek a tem samem chce dać do poznania, jak dalece fałszywe są doniesienia, które krzyżują ukryte działania polityki. Ale wszystkie te skutki dyplomatyczne są już nadużyte i zużyte. Znane są już publiczności owe szablonowe wyrażenie, jak: „wiadomość ta nie ma najmniejszéj podstawy“ albo „jest pochwyconą z powietrza (a u s d e r L u f t g e g r i f f e n)“, albo „zrodziła się w imaginacyi piszącego“, albo „jest niegodną intrygą“ albo „śmiesznością, absurdem (U n s i n n)“ i t. p. Mało już jest ludzi tak naiwnych, którzyby wierzyli każdemu oficyalnemu zadawaniu kłamstwa. Q u i v i v r a, v e r r a.

(Dz. Poz.)

Niemieckie tygodniowe czasopismo „Die Zukunft“, wychodzące w Indianapolis, Ind. opisało bardzo przychylnie dla Polaków, w przeszło jednéj kolumnie prześladowanie narodowości polskiej i religii katolickiej pod despotycznem rządem moskiewskim. Żeby podobnie wszystkich narodowości czasopisma tak sprawiedliwie wystąpić zechciały, rzec można, że Moskwa nie miałaby nigdy sympatji a ludy zażądałyby wymierzenia Polsce sprawiedliwości.

— pan Hipolit Trzepot obywatel powiatu X. (zkąd ona już o tem wiedziała?); a to mój papa, doktór *utriuskwe żuris*, Modest Idźko.

Ukłoniłem się i przez złośliwość wyciągnąłem rękę. Doktór *utriusque juris* w żaden sposób nie mógł mi podać swojéj, bez pozbycia się którego z talerzy. Chcąc jednak to wynagrodzić, ukłonił się tak szczerze, że aż sos polał się na ziemię. Kilka kropel padło na moje dolne ubranie i na zieloną suknię Rozumu.

— Ach ja nieszczęśliwa! — krzyknął Rozum — nowiuteńka sukienka z Mira!

— No, to włóż inną. Przecie masz suknie mińskie, wileńskie, a nawet i warszawskie. Ot gorzéj że temu panu splamiłem spodnie.

— Mam drugą parę paryzką — odpowiedziałem skromnie, kłaniając się jeszcze niżéj panu Modestowi.

Rozum po tych słowach zakrywszy oczy, nie wiem ze wstydu, czy z płaczu, uciekł do dalszych pokojów.

Zostałem z *papą* Rozumu.

Gdyby przed chwilą Kostrzewski lub Bartels nas był widział, dostarczyłoby to im przedmiotu do bardzo pociesznéj karykatury: ja, krztuszący się prawie od śmiechu z dłonią wyciągniętą do powitania, a doktór Idźko zakłopotany z powodu dwóch trzymanych talerzy przepełnionych jadłem;... i pomimo najlepszych chęci, nie mogący mi podać ręki

Niewiem jak długo takbyśmy stali, spoglądając czule jeden na drugiego, gdybym nie pożałował poczciwego doktora. Wziąłem więc od niego lewą ręką jeden talerz i uścisnęliśmy się prawemi.

— Bardzo rad jestem, bardzo mi przyjemnie poznać pana; pan zapewno że stron dalekich? Bo pierwszy raz mamy zaszczyt widzieć tak godną osobę na naszym odpuście.

— Tak panie. Ale raczy mi pan wskazać, dokąd mam zanieść talerz z tem wszystkiem co się na nim znajduje?

— Niech się pan niefatyguje.. ja sam zaniosę.

— Ale panie...

Tu zaszła nowa scena warta karykatury: doktór Idźko chciał mi odebrać talerz prawie gwałtem;.. jam go bronił walecznie. Nie dla tego jednak abym pożądał jadła, choć byłem bardzo głodny, ale chciało mi się wiedzieć co on myśli zrobić z taką *massą* prowizji? sam zjeść tyle nie mógł, czyżby chciał nakarmić swoje trzy Gracye?.. Przemógłem i niedałem talerza. Doktór poszedł poprzedzie, ja za nim, do przyległego pokoju.

Przy stole nienakrytym, siedział długi szczupły, dwódziestoletni *drymblas;* przed nim leżały sztucce, łyżka i kilka porcji nakrojonego chleba. Doktór postawił przed nim jeden talerz, ja postawiłem drugi.

— Przecież — ozwał się drymblas tubalnym głosem — Myślałem że *papo* nic mnie nieprzyniesie. Coż to? Ani pasztetu, ani chłodniku z rakami, ani szparagów, i tylko półkurczęcia! a *papo* wie że ja to wszystko bardzo lubię?

— Zaraz, zaraz; wszystko będziesz miał Janciu. Remenduję panu: to mój syn Jasiek; a to pan...

Kiwnąłem głową i odszedłem. Niechciało mi się podać rękę dwódziestoletniemu *synalowi*, któremu *papo* przynosi potrawy.

W sali jadalnéj wszyscy byli zajęci śniadaniem, tylko ciocia Eufemia uwijała się między gośćmi.

— Gdzieżeś to przebywał, kuzynku, — rzekła. ujrzawszy mnie. — Widziałam cię z Grasią, potem zniknąłeś. Może każesz sobie czem służyć? kurczęta, szparagi, co pozwolisz? Aleś ty Litwin, to może zaczniesz od kułdunów?

— Dziękuję cioci; już ja sobie dam rady.

I nareszcie zająłem się szczerze śniadaniem, bo byłem głodny.

Po śniadaniu....

Rozdział VI.

Jak Budrysy piją, a Budryski kokietują.

Gdy mam zużyć trochę rumu,
To bez wody zużyę wolę.
. . . .
W samej rzeczy rum mi służy.
Ze starej ale dobrej komedji.

Tu ja, spojrzawszy na zégarek, musiałem przerwać Hipolitowi.

— Jakkolwiek, rzekłem, radbym dowiedzieć się, w jaki sposób rycina mód mogła tak fatalnie wpłynąć na twój los i skazać cię na stare kawalerstwo, jednak muszę powracać do siebie: żona czeka, może się niepokoić o synów, a dziś rano — bo już po północy — musiémy wyjechać.

— Chybabyś nie był Budrysem, gdybyś w poniedziałek wyjeżdżał w tak daleką podróż, chybabyś nie był autorem, gdybyś nie chciał dosłuchać mojéj prawdziwéj powieści, którą ci daruję na własność; a chybabyś nie był moim przyjacielem, gdybyś téj ostatniéj nocy nie przepędził ze mną na gawędce.

Ale żona, dzieci...

— Dzieci, jak widzisz, śpią, jak tylko dzieci spać mogą. Do żony poszlemy Jacentego, aby jéj oznajmił gdzie jesteście, a jutro ja sam do was przyjadę, poświadczę jak noc przepędziłeś i przeproszę twoję panią. Zresztą uderz się w piersi i wyznaj, czy to pierwsza noc, w którą cię żona napróżno będzie czekała? A maskarady, a kluby, a gawędka całonocna z przyjaciółmi, a butelka....

— Co butelka, to nie! Jak cię kocham, Hipciu.

— Tak, prawda, wiem że chociaż butelką się nie brzydzisz, ale mniéj ją miłujesz odemnie, bo ja, wyznaję ci szczerze — rozpiłem się....

— Ale tem do reszty zrujnujesz zdrowie.

— A na co mi ono potrzebne? Ani żony, ani dzieci. Sam jestem, jak zapomniany kołek na moczarach... Aby być *czemś*, zostałem pijakiem. Jacentowa wprawdzie mi pić niepozwala... Rozumna kobieta!.. Ach, gdyby Henryka miała jéj rozum! Miałbym żonę, dzieci;.. toby mi wystarczyło do szczęścia, nie szukałbym zapomnienia w butelce. Jacentowa rozumna: zamyka bufet i spać idzie;.. ale ja mam na to swoje sposoby: mam zapasy. Lampa się u mnie pali noc całą... Ja — jak upior — wstaję o północy, bo zasnąć nie mogę. Idę.... Pomoż mi tylko wstać i podaj kosztur... Dziękuję. Chodź ze mną.... Idę do mojéj kassy ogniotrwałéj... Odmykam...

I robił to co mówił.

— Patrz — mówił daléj, gdyśmy weszli do przyległego pokoju — tu jest złoto, nawet sporo tego; ale tu większe skarby moje: wódka, wino, spirytus, a tu maszynka spirytusowa. Weź ją i pomóż mi zanieść. Przyprawimy sobie ponczu gorącego, bez wody.

— Nie, Hipolicie, ja ci w tem pomagać nie mogę. Posłucham chętnie twojéj powieści, choćby noc całą, ale pić nie będę i kładę warunek, abyś i ty nie pił.

— A czy wiesz, coby z tego było? Oto na téj półce, w kasie bezpieczeństwa — mówił z ironicznym uśmiechem — obok butelek, jest rewolwer. Nieraz długo tu stoję i rozmyślam za co mam ująć. Dotychczas brałem za butelkę; ale może kiedy pochwycę rewolwer. A ty, druhu, co mi radzisz wziąść w téj chwili?

— Na miłość Boską — zawołałem przestraszony — bierz butelkę i wyjdźmy ztąd.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wojna Rosyjsko-Turecka.

Wiadomości telegraficzne.

Urzędowe wiadomości z Konstantynopola z dnia 20 Maja donoszą, że 5,700 Moskali zaatakowali wojsko tureckie w okolicy Suchumkole, ale Turcy pobili Moskali, zniszczyli jeden szwadron kozaków zupełnie, zabrali wiele broni i żywności i cokolwiek niewolnika.

Właśnie nadszedł telegram, że Szeik ul-islam, który najwyższą władzę kościelną u Machometanów piastuje, rozwinął chorągiew Machometa i ogłosił wojnę świętą. Jednocześnie wyszedł rozkaz Sułtański, że wszyscy wyznawcy proroka obowiązani są uczestniczyć w téj wojnie.

Rosyanie twierdzą, że woda na Dunaju tak wezbrała wysoko, że jak na teraz niepodobieństwem jest rzucać mosty na takowéj i dla tego zwłoka w pochodzie ich wojska. Raport jenerała rosyjskiego Melikowa do księcia Michała wychwala waleczność wojska rosyjskiego podczas zdobycia małéj forteczki Ardagan, gdzie tylko jeden oficer i 50 żołnierzy rosyjskich zginąć miało; zawsze to już trochę więcéj jak w czasie wojny krymskiej, gdzie w każdem prawie raporcie stało, że zginął w potyczce jeden tylko kozak, chociaż pokazało się na końcu, że Moskale na głowę pobici zostali.

Według depeszy z Konstantynopola rodak nasz jenerał Klapka ma przyjąć główne dowództwo nad wojskami tureckimi w Azji działającemi.

Car ma wyjechać do armii kaukazkiej dnia 21go maja.

W okolicy Czuroksonu Rosyanie spalili wszystkie wsie a kobiety, starców i dzieci wymordowali. Piękny to dowód ludzkości siepaczów białego cara.

Następca tronu ma być przytomnym w czasie przechodu wojsk rosyjskich przez Dunaj.

Rosyanie bombardują Nikopolis. fortecę turecką nad Dunajem. — Gubernatór turecki Ruszczuku złożył swój urząd i opuścił miasto.

Wielki książę Michał telegrafuje z Tiflis, że okręty wojenne tureckie bombardują okolice nadbrzeżne i że on zmuszony był wysłać znaczne oddziały wojska swego aby przytłumić powstanie Czerkiesów.

Oficerowie angielscy doglądają z wielką pilnością portów i działań obronnych w około Konstantynopola.

Deputowani rumuńscy powzięli 21go bm. decyzją ogłoszenia niepodległości Mołdawy i Wołoszczyzny.

Attak rosyjski na fortecę Kars w małej Azyi, jakkolwiek kilkakrotnie powtarzany, nieudał się wcale, po krwawéj bójce, w któréj padło zabitych przeszło 300 rosyan a więcéj jak dwa razy tyle zostało rannych, rosyanie cofnęli się w nieładzie.

Most koleji żelaznéj na rzece Aluta w pobliżu miasta Statina załamał się pod ciężarem 10 wagonów naładowanych żywnością dla wojska rosyjskiego, znaczna szkoda i zwłoka wielka z tego powodu nastąpić musiała. W Odesie wielki popłoch z powodu bombardowania nadbrzeży czarnego morza przez Turków, z któremi połączyło się 6,000 Czerkiesów.

Oprócz zajęcia miasteczka Ardagan Rosyanie na stałym lądzie nic nie dokazali i prawie wszędzie z wielkiemi stratami odpartemi zostali. Car rosyjski ma zjechać 7go Czerwca, aby być przytomnym przejściu swéj armi przez Dunaj.

Rządy rosyjski i rumuński wydały ukaz zabraniający kupcom wszelkiej żeglugi na Dunaju; z tąd powstały wielkie szkody dla handlu prowadzonego głównie przez kupców węgierskich, z tego też powodu hr. Andrassy poczynił kroki u tych rządów, aby ten ukaz odwołano; nie wiedzieć jeszcze co nastąpi.

Samowładny i bardzo gorszący czyn Mac Mahona, usuwający dotychczasowe ministeryum francuskie, bardzo zakrawa na nowy zamach stanu i na przywłaszczenie sobie niejako dyktatury, a od téj do zaprowadzenia rządów monarchicznych jeszcze jeden krok tylko.

Z Francyi donoszą, że utworzono tam nowe reakcyjne ministerjum, które pozbawiło posad bardzo wielu prefektów departamentowych i obsadziło innemi kreaturami; ztąd powstało wielkie niezadowolnienie, a Mac Mahon widząc to oświadczył, że wobec zbliżającéj się katastrofy, z której bardzo łatwo wojna europejska wyniknąć może, on potrzebuje silnego ministerjum, aby w stanowczej chwili odważnie wystąpić można. Nie wiadomo jeszcze co dalej nastąpi, ale to pewna, że w Francuzów o rewolucyą nie trudno, jestto bardzo niespokojny i bitwy naród; jeżeli nie mogą prowadzić wojny na zewnątrz, to zawsze są gotowi tłuc się między sobą, ot tak po prostu dla jakiejś fantazyi, „Vive la gloire"! niech żyje sława!

W Hiszpanii Baszkiery podburzani przez agentów Don Carlosa znów głowę podnosić zaczynają, i ci też sądzą że przy ogólnem zamęcie dobrze jest ryby łowić — o bo też rzeczywiście zanosi się na wielki zamęt w Europie, wszystko zbroi się i gotuje do wojny ogólnéj i już podobno nieuniknionej.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Wiadomości otrzymane z Królestwa Polskiego, w zupełności potwierdzają to cośmy niedawno donosili, a mianowicie, że Rosya zwołuje ostatnią rezerwę, aby w bardzo krótkim czasie stanęła w oznaczonym punkcie. Rozkaz z głównéj komendy, tajemniczo jak zawsze, rozesłany ostatniemi dniami został po powiatach, okręgach i po wsiach Królestwa. W kilka godzin wiele podwód przybywało z rezerwistami do powiatowych miast, zkąd po umundurowaniu ich odsyłano do głównego punktu, gdzie znajduje się kwatera pułkowna. Organizacya ta ma na celu powołanie całéj rezerwy w Królestwie, prędko to jednak nie nastąpi, bo brak jest mundurów i broni chociaż rezerwiści zaopatrzeni bywają zwykle w starą broń.

Zwraca tu szczególną uwagę, iż Polaków, służących w wojsku rosyjskiém, przed innymi wysyłają na linię bojową. W rozporządzeniu tem, kryje się myśl rządu rosyjskiego wywołania największych strat pomiędzy Polakami. Pragnie on, ażeby ta wojna przerzedziła bardzo ludność męzką w ziemiach polskich. Oficerowie chcąc zapobiedz dezercyi z pomiędzy Polaków wojska rosyjskiego rozgłaszali, jak donoszą, — iż Turcy każdego dezertera i jeńca albo zabijają, albo mu uszy obcinają, albo łupią ze skóry, i inne tym podobne barbarzyństwa dokonywać zwykli. Jest to jedno jeszcze kłamstwo rosyjskie, wiadomo bowiem, że i Turcy z jeńcami, jakich brali podczas wojny krymskiéj, i dezerterami, obchodzlii się najłagodniéj, zwłaszcza jeżeli który powiedział, że jest Polakiem. Tych ostatnich wysyłali do dywizyi polskiéj, którą wtedy formował jenerał Władysław Zamoyski. Zapewne i teraz tak samo będą postępowali.

(Dz. Poz.)

Pod Prusakiem

Z POZNANSKIEGO

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim", że ks. dr. Kantecki, który niechcąc wyjawić osoby, która Kur. Poz. doniosła o rozporządzeniu głównéj dyrekcyi poczty w Bydgoszczy, nakazującem przytrzymywać listy Kardynała arcy-biskupa Ledóchowskiego, wskutek czego siedział pięć miesięcy w więzieniu — został z takowego w dniu 19 kwietnia wypuszczony. Ten, który przesłał Kur. Poz. znane rozporządzenie, nie jest podobno urzędnikiem, lecz dowiedział się o nim przez nieostróżność pocztowego agenta.

— W Ostrowie skazał 12 kwietnia sąd przysięgłych Józefa Kosmałę i Piotra Sabinę na śmierć za zamordowanie Wojciecha Furmana z Dąbrowy.

— Ks. biskup sugfragan lic. Janiszewski złożony z urzędu przez berliński trybunał dla spraw kościelnych, opuścił 18 kwietnia Poznań i udał się do Krakowa.

— Rozkazem gabinetowym z dnia 18 marca rb. zmienione zostały nazwiska polskie na niemieckie następujących miejscowości: w powiecie czarnkowskim: dóbr rycerskich Stajkowo na Bismarckshoehe; w powiecie inowrocławskim: gminy wiejskiej Kamieńbrod na Steinfurt; w powiecie mogilnickiem: gmin wiejskich W. Laski na Friedrichswalde, Mierocin na Ruhbein, Nowe Broniewice na Neuwehr, Sędowo na Trenfelde. Sędówko na Koenigsau, Szubinek na Koenigshoehe, Wydartowo na Wiederau; na wniosek dalej właściciela dóbr Stajkowa zmieniono nazwisko należącego do nich leśnictwa Pieczysko na Theresienhof.

— W lasach Starego Tomyśla, należących do właściciela dóbr p. Ponceta porozrzucano trucizną zaprawione śledzie w celu tępienia lisów. Nieszczęście chciało, że kilka osób, przechodzących tamtędy, znalazło takowe, a nie wiedząc o tem, że były zatrute, spożyło je i śmiercią przypłaciło.

— Ks. kardynał arcybiskup Ledóchowski rzucił wielką ekskomunikę na ks. Lizaka w Skrzetuszu, w dekanacie wałeckim, ponieważ przyjął z rąk rządu bez pozwolenia władzy duchownéj zarząd tamtejszego probostwa. Na pierwszą wieść o tem, zawezwał radzca ziemiański wałeckiego powiatu pomocy p. Rex, który dnia 18 zb. do Wałcza przybył odbył tam konferencyą z radzcą ziemiańskim a następnie udał się do Skrzetusza. Tegoż samego dnia wieczorem nadeszła już do Wałcza wiadomość, że plakat, zawierający ekskomunikę, odszukali u właściciela Ferdynanda Dobberstein, że takowy był wywieszony od d. 11—13 zm. na domach właściciela Jana Dobberstein, że ją widział sługa gminy Quart, że dalej mieli wiadomość o nim sołtys Wincenty Dobberstein, nauczyciele Gatz i Sak w Skrzetusu i Bleske w Łubiance, lecz władzy o tem nie powiadomili. Dnia 21 mb. aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Wałczu za rozpowszechnienie ekskomuniki członka dozoru kościelnego Ferd. Dobberstein i stolarza Rhode, obu z Skrzetusza. Ekskomunika oddaną została na poczię w Pile w nocy z dnia 7—8 mb. i jest pisaną, jak się samo przez się rozumie, po łacinie. Dodajemy tu jeszcze, że żaden z katolików w Skrzetuszu — jak pisze Posener Ztg. — nie chce ks. Lizakowi dawać furmunki na podróż i że przeszkadzają w tem nawet protestantom. Kiedy zaś parobek jednego z ostatnich udał się dnia 23 bm. z ks. Lizakiem do Piły, przestrzeżono go — w nocy zaś strzelono do stajni, w której parobek ów spał, i zraniono nie jego lecz chłopca, który wraz z nim tam nocował. Sprawcy nie wyśledziono dotąd.

— Siedmdziesięcioletni starozakonny kupiec M. H. Vogel z Kobylina zamordowany został i zrabowany dnia 27 bm. po południu o 1 godzinie kilka set tylko kroków od miasta przy lasku brzozowym nad żwirówką rawicką przez kobietę wiejską, którą już aresztowano.

(Dz. Poz.)

— Doczekaliśmy się śmiesznego, ale za razem wstrętnego widowiska, o którego możności niktby lat kilka temu nie był zamarzył. Sąd Inowrocławski ogłosił list gończy, nakazujący schwytanie księdza kardynała-prymasa w formie używanej przeciw kryminalistom najniższego rodzaju. O ile znów liberalne rządy Prus i Włoch wzbudzają zaufania w prostą przyzwoitość dowodem, że Ojciec Śty. nakazał naszemu kardynałowi-prymasowi przenieść się na mieszkanie do Watykanu, nie ufając by Prusy, nie żądały, a Włochy nie były dość służalczemi, aby nie miały wydać księdza prymasa.

(Czas.)

GALICJA.

Dziennik Polski wychodzący w Lwowie podaje dłuższą rozprawę o wychództwie ludu do Ameryki, którą tu krótkiemi słowy powtórzymy:

W okolicy Gorlice, Biecz był lud wiejski przez agentów do wychództwa do Ameryki przez dwa lata namawiany. Rząd przypatrywał się temu spokojnie, nie robiąc żadnej przeszkody. Więcéj niż 30 wsi ogarnęła chęć opuszczenia kraju. Co tylko kto posiadał, gospodarstwa, chałupy, inwentarz jaki, sprzedawano, aby się do podróży przysposobić. Nie jeden we wielkiej nadziei przyszłego szczęścia połowę zebranych pieniędzy na miejscu jeszcze przechulał. W danym czasie zebrało się kilkaset rodzin, aby razem podróż odprawić. Gdy wszystko było gotowe, przyszedł nagle rozkaz od namiestnika, aby lud ten wszelkiemi sposobami od opuszczenia kraju wstrzymać, a nawet gdyby lud ten już siedział na koleji, w Tarnowie, wagony odczepić i na miejscu zostawić. Straż policyjna po drogach ustawiona miała rozkaz zatrzymać do Tarnowa jadących. Wszystko stało się, jak namiestnik przepisał. Lud zatrzymano, lecz nie zastanowiono się nad nieszczęściem, jakie ztąd wyniknąć może. Lud zawiedziony w nadzieji, straciwszy co miał, widząc tylko nędzę, przypisuje biedę swoją panom, a nie głupiemu rozporządzeniu namiestnika. Odgraża się zemstą i nie daj Boże, aby niewinni nie musiel odpokutować gardłem, lub mieniem.

Autor nadmienionego artykułu naśmiewa się z głupiego rozporządzenia, my je nazywamy łotrostwem, raz że wywołać może rzeź nową, dalej, że zmusza wolnego człowieka w jarzmo nędzy i ztąd niewoli. Dajcie biednemu ludowi swobodę, utrzymanie i oświatę, nie róbcie go podłem narzędziem do przysposobienia zbytków waszych, ani żerem armat dla zaspokojenia dumy waszéj, dajcie mu powód kochania ziemi rodzinnéj, a nie opuści jéj.

NIEMCY.

Najważniejszą dziś wiadomością jest mowa marszałka Moltkiego w palamencie niemieckim, zapowiadająca mobilizację armii niemieckiéj. Jestto formalne wyzywanie Francji, podobniuteńkie do tego, jakie przed trzema laty mało co nie doprowadziło do wojny ponownej z Francją, gdyby nie była nastąpiła interwencja cara, który powstrzymał Bismarka, jak wówczas się domyślano aż do czasu, gdy Moskwa będzie gotowa do wojny wschodniéj. Uderzać musi, że chociaż w ostatnich miesiącach najmniejszego usiłowania nie zrobiła Francja, któreby wskazywało, iż się zrobi, to jednak Moltke dopiero wtedy się odezwał wyzywająco, gdy armja moskiewska przekroczyła Prut i wojnę wschodnią rozpoczęła. Otóż tak piszą z Berlina.

Berlin dnia 25. kwietnia. Marszałek Moltke oświadczył w parlamencie niemieckim że „Niemcy nie mogą spodziewać się długiego pokoju. Wkrótce wszystkie rządy będą musiały wytężyć wszystkie swoje siły, ażeby zabezpieczyć swój byt. W ostatnich czasach Francja bardzo wiele zrobiła dla organizacji obrony kraju. Wielkie masy wojsk rozłożone są obecnie między Paryżem a granicą niemiecką. Francja w czasie pokoju utrzymuje kadry wojennne. Niemcy nie mogą pozostać w tyle.

Przemowa ta Moltkiego wywołała na giełdach znaczny spadek papierów. Zapowiada ona bowien mobilizację armii niemieckiej. Stan wojskowy Francji jest tylko pozorem. Niemcy mobilizować będą, ażeby na wodzy trzymać Francję i Austrję, i nie dać się im wmięszać do wojny moskiewsko-tureckiej. A gdy Moskwie rzecz gładko pójdzie, to niezawodnie rzucą się na Francję. (G. N.)

— Zeszłego roku „Pielgrzym" Pelpliński umieścił kilka listów od Polaków z Brazylii, treści nader smutnej. Otóż w tej sprawie czytamy w „Pielgrzymie":

„Tych dni listy z Brazylii, umieszczone przeszłego roku w Pielgrzymie, zostaną przedłożone bawiącemu obecnie w Belinie cesarzowi brazylijskiemu. Po łaskawości tego monarchy i jego przychylności do Polaków można się spodziewać, że przyczyni się skutecznie do ulżenia smutnego losu naszych rodaków, którzy za morze wywędrowali."

ANGLIA.

W miarę rozpoczynającéj się wojny na Wschodzie, Anglia zajmuje się coraz bardziej obecnem położeniem Polski. Moskwa która ogromne sumy wydała na swoją propagandę w różnych krajach, nie może przeszkodzić prawie jednomyślnej nieprzychylności organów opinii publicznéj w Anglii. Nawet Daily News opuszcza Moskwę, stronnictwa angielskie kojarzą się przeciwko wspólnemu wrogowi a w rozpoczynającéj się dzisiaj wojnie Anglia prawdopodobnie energicznie wystąpi przeciwko Moskwie. Urzędowe ogłoszenie aktów konsulów angielskich w Warszawie, Odesie i Chersonie i posła angielskiego w Petersburgu o prześladowaniu unitów, dało hasło całemu dziennikarstwu europejskiemu do rozpraw nad sprawą Polski. Ucisk polski zostający w krzyczącéj sprzeczności z z zasadami humanitarnemi, z jakiemi carat tak bezwstydnie wystąpił w obronie tureckich Słowian, uderzył nareszcie wszystkich. Co jednak w tem jest dziwwnego, to że dziennikarstwo europejskie w chwili gdy prześladowanie moskiewskie najbardziej się srożyło, niesłyszało jęków polskiego ludu i pomijało je milczeniem a usłyszało je dopiero wtedy gdy głos urzędowy Anglii podniósł się i przyznał (depesza lorda Loftusa z miesiąca lutego 1876,) iż fakta prześladowania w Polsce za przekonania relijne „mogą być tylko porównane z torturami inkwizycyji hiszpańskiej." Jakkolwiek rozumiemy dobrze, iż w téj sympatyi nam okazywanéj dzisiaj i w tem urzędowym podniesieniu faktów ucisku moskiewskiego, kryje się własny interes Anglii i narodów zatrwożonych najazdem moskiewskim, wybierającym się na podbój Turcji, przecież cieszymy się, że choć w takiej formie, dla takiego powodu i w téj chwili Europa zwróciła na nas swoją uwagę i zaczyna wytykać Moskwie zbrodnie na nas popełniane. (G. N.)

BEREA. O. Smutny wypadek wydarzył się w Berei w dzień Wniebowstąpienia, tem boleśniejszy, że zdarzyło to się pomiędzy Polakami Wskutek jakiejś zemsty został zabity Fryderyk Luk a Jan Stocz śmiertelnie ranny. Morderstwo to popełnili dwaj bracia Thomas, Zieliński i Zolesiński, którzy mieli już dawniej przyrzekać że ich zabiją, a w w niebowstąpienia wyszedłszy wszyscy z salonu, gdzie może nieco zanadto sobie pozwolili, dopełnili morderstwa. Sprawców uwięziono.

4 24 Maja, 1877

Wyjazd delegatów.

W zeszłą niedzielę, dnia 20go t. m. wyjechali ze mną do Arkansas jako delegaci p. W. Dyniewicz, a z doświadczonych rolników wybrani: pp. Stanisław Budnik z Milwaukee, Wojciech Młynek z Arkadyi, Franciszek G lcz z Dorr i Józef Patelski z Chicago.

Pan Jan Barzyński, który się pisze członkiem jakiegoś komitetu emigracyjnego, niby to czuwającego nad dobrem ludu, na za wezwanie moje nie raczy się przyłączyć. On i bez jazdy wie, że nad Nebraskę nic lepszego niema.

Co przecie najdziwniejsza, że na zapukanie do rozsądku i uczciwości jego, odezwały się z niego czy za niego nieszczęsne dzwonki. Biedna ta redakcya G. K. Zdaje się, że jéj choroba nie do wyleczenia. Lecz bądźcie cierpliwi panowie z rodzaju tych, których czarna mara dusi, gdy tego popsuć nie mogą, czego zrobić nie potrafią, — jak tylko pierwsze dwie klepki na kolonii naszej będą zrobione, życzliwie je wam prześlemy, a może wtenczas zastawi się próżnia, skończy cierpienie wasze. Do tego czasu zmyślajcie nie tylko francuzkie ale i hebrajskie listy, oczerniajcie mnie jak chcecie, to wam na nic się nie przyda. Gdybym wam ze setek listów do nas pisanych, tylko dziesięć dał do przeczytania, pękła by wam żółć wasza ze złości, że lud tak wielkie ma do nas zaufanie. Oliwa, panowie, zawsze wychodzi na wierzch, a szydła z waszego worka za nadto jawnie wychodzą, abyśmy ich widzieć nie mieli.

Zapis na kolonią trwa daléj jak dotąd. Na każde 80 akrów przysłać należy 75 centów, bo do zawarcia kontraktu wysłać trzeba także powierników, a i na tych koszta podróży potrzebne.

T. Chojński.

Na wysłanie delegatów

przysłali następujący, zapisując się na kolonią polską w Arkansas.

Z Wyandotte.

Józ[illegible] Jaroch, Antoni Grzegorzewski, Piotr Inda Marcin Baran, Franciszek Stróżyk, Walenty Szczepaniak, Marcin Hamernik, Józef Baran, Franciszek Przybylski, Marcin Króiikowski; wszyscy po sto akr. Jakób Nomon 140 akr. Jakób Bryfczyński 60 akr. na pierwszy numer wypłaty; przysłali $ 11,50.

Z Detroit.

Franciszek Przybylak i Marcin Urbanowski 80 N,I.75
Ignacy Jędrzejkowski, Józef Przybyłowski, Władysław Heclewski Józef Rando, wszyscy po 80 akr. No. I. przysłali po 75 centów

Z Manistee.

Jan i Michał Mierzwa 160 akr. No, I. $ 1,55.
Mikołaj Janc, Wojciech Drzastwa po 80 a. No,I. 1,50
Wojciech Jęchorek 80 akr. No. I 75 cent.

Z La Salle.

Jan Walleck 80 No. II. — 75
Józef Pannek, Józef Fojut, po 80 akr. No I. $ 1,50
Stanisław Jasiński, Maciej Borucki pb 80 a. no, I 75

Z Baltimore.

Jan Lukasiewicz 80 akr. No. II. — 75,
Michał Kordański, Stanisław Chodziński,
Michał Jóźwiak, po 80 akr. No, I, po 75.

Z Nanticoke.

Józef Gronczewski, Stanisław Josajtys po 100 $ 2,00.
Wincenty Ukalisz 80 akr no, I — 75
Karól Wasilewski 40 akr, — 35

Z Webster..

Klememens Sama.zewski 120 akr. No. I. $1,30.
Alfons Hanse, Józef Braun po 80 akr. No. I. po 75.

Z Hearne.

Jan Szyński, Jan Grupa, Andrzej Baży, po 160 akr. No. II. po $ 1,50.

Z Milwaakee.

Piotr Reszczyński, Antoni Rzepiński.
Jan Czuppa, Józef Rożk,
Michał Polak Franc. Okoniewski,
Marcin Zienkiewicz, Maciej Dorszyński,
Tomasz Łożyński, Marcin Kamiński,
Michał Kłapa; wszyscy po 80 akr. No. przysł. po 75

Z Excelsior.

Marcin Jakubiełski 80 akr. No. I. 75.
Teofil Szeldrowicz, Antoni Skindziur, po 80 No I.1,50.

Z Chicago.

Wojciech Lauferski, Tomasz Nowicki,
Koralewicz, Karól Czaszewicz,
Jakób Jaruzal Ludwig Dorszewski
Jan Patelski Piotr Niedźwiecki
wszyscy po 80 akr, no, I przysłali po 75 c,
K J. Brylski, 80 akr no, III. — 75
W. Gutman z Natrona 160 akr. — 1,25.
Jan i Teofil Sikorscy z Calumet 160 akr. — 1,50
W. Kraszewski z East Wbster 80 akr. No. I. — 75
Wawrzyniec Dubiński z Peshtigo Harbor 100 a. — 1,00
Tomasz Szczepanowski z Caddo 50 akr, no. II — 50
Franciszek i Jan Gulcz z Dorr 160 akr. — 1,05
Ludwig Wojcik z Arcadia 160 akr no, I — 1,50
Michał Kuczkowski i Leon Bartnek z Philadelphi 160 akr no. I — 1,50
Stanisław Cierpka z Oak Harbor 80 akr, no, — 75
Wilhelm Kornhoff z Parkersburg 100 akr, no. I —1,00
Michał Lauferski, Jakób Pogodzinski z Gr, Rapids po 160 no. I. — po 1,50
Michał Polus z Jesup 80 akr, no, I — 75
Franciszek Szulc z Markisan 80 akr, — 75,
N, Sękowski z Noth Attleboro 100 akr. no, I 100
Tomasz Kociszewski, z Philadelphi 80 akr, no, I, 75

List Syndyka Rzymu do Hr. W. Platera.

Zarząd Muzeum Narodowego otrzymał niniejsze pismo od Syndyka Rzymu, w odpowiedzi na wyrazy dziękczynne, przesłane Municipium tego miasta, z powodu uroczystości Mickiewicza.

Rzym 21 *kwietnia* 1877 roku

Dostojny Panie!

Bardzo się cieszę widząc że w różnych krajach Europy Polacy okazują się wdzięcznie za objaw uczuć Rzymu dla wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza, który miłował Italię.. Wypełniłem w tym względzie święty obowiązek starając się oto, aby uroczystość świetnie się odbyła i to czyniąc byłem tłómaczem uczuć moich spółziomków.

Spieszę dostojnemu Panu wynurzyć serdeczne dzięki za pochlebne wyrazy dla Municipium Rzymu, z powodu oddanéj cześci wielkiemu patryocie polskiemu.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Syndyk: P. Venturi.

Wsprawie kolonii polskiéj w Arkansas, odebraliśmy bardzo wiele listów od Rodaków naszych, którzy przez rozmaite okoliczności mieli sposobność poznać to państwo, już to służąc w wojsku tutejszym, już to podróżując za zarobkiem.

Niepodobno wszystkich listów przytaczać, wszelakož dla potwierdzienia podajemy jeden od naszego rodaka, mieszkającego w sąsiedznim państwie — w Indian Terrytory — nad samą rzeką Arkansas. Ten pisze:

Caddo 13 Maja.

Szanowny Panie! Życzyłbym sobie w téj nowéj polskiéj kolonii 50 mórg, z wypłatą półroczną, No. II. w 4 latach — ponieważ jestem bardzo dobrze wiadomy téj okolicy i zaręczyć mogę naszych rodaków, że ziemia jest urodzajna. Co się tyczy przenicy, żyta, bawełny, kukurydzy, kapusty i wszystko co posieje lub posadzi się rodzi. Więc posyłam na delegatów 50 centów i osiedlę się w drugim roku.

Z uszanowaniem Tomasz Szczepanowski

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Bismark przez cesarza powołany do Berlina.

Moskale w Adler w małéj Azyi pobici.

Moskale zdobyli Adragan. Moskale walczyli w 8,000 żołnierza — Turków padło 700.

Grecya koniecznie chce wojny z Turcyą.

Chester Pa. Przy spuszczaniu okrętu „Saratoga" ze sztaplu przez zawczesny sygnał stało się wielkie nieszczęście, bardzo wiele ludzi życie straciło.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

5 Szymon Breza
69 Józef Podlesik
161 Agata Woldakowska
Sebastian Czech
Jan Szwajkowski

Parafia Polska w Cincinnati, O. życzy sobie mieć Księdza polskiego, mówiącego również po niemiecku.

Bliższych informacji udzieli sekretarz Tow. Śgo.Stanisława w Cincinnati O.— F. Mikołajewski 305 Liberty Str,

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz --- Następne numera będą posiane po nadesłaniu prenumeraty.

Polacy mieszkający w okolicach Broklina i w państwie New York nie mający stałego kapłana, mogą się udać w sprawach duchownych do ks. Józefa Niedzielskiego pod adresą: Rev. Józef Niedzielski, Lawrence str. 26, Brooklyn New York.